

# Tokimasa Sekiguchi

---

## Teksty polskie w kontekstach pozapolonistycznych

---

Postscriptum Polonistyczne nr 1(11), 59-68

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

TOKIMASA SEKIGUCHI

Tokijski Uniwersytet Studiów Międzynarodowych  
Tokio

## Teksty polskie w kontekstach pozapolonistycznych

Jakie mogą mieć wartości teksty polskie w kontekstach pozapolonistycznych? Moim zdaniem istnieje duże, ale ukryte zapotrzebowanie na teksty polskie i ich pochodne w europeistyce oraz – jeszcze szerzej – w humanistyce ogólnej. Mam na myśli nie tylko środowiska naukowo-edukacyjne, lecz także ogólny rynek czytelniczy poza granicami Polski. W praktyce jednak jest mało tekstów polskich w obiegu światowym, bowiem, po pierwsze, potrzeby te nie są dobrze uświadomione, po drugie, za mało jest polonistów, którzy by mogli udostępnić teksty w czytelnej formie w danym środowisku. Te przyczyny jednak sprawdzają się do jednej, dlatego że uświadamianie faktu istnienia ważnych tekstów także często należy do obowiązków polonisty, i to przede wszystkim polonisty nie-Polaka. Gdy na wszystkich polonistów ciągle działa siła dośrodkowa w formie imperatywu czytania każdego tekstu w ramach polonistyki, polonista nie-Polak znajduje się jednocześnie pod działaniem siły odśrodkowej; przede wszystkim oczekuje się, aby on uczynił teksty polskie uniwersalnymi.

Używam tutaj dla wygody słowa „teksty polskie”. Chodzi mi o teksty, które albo pochodziły z Polski, albo którymi się myślało o Polsce; nie muszą być pisane koniecznie w języku polskim ani koniecznie przez Polaków, a także nie muszą wcale być zamierzone jako dzieła literackie (*Kronika* Galla Anonima, pierwsze przemówienie Viktora Hugo w Izbie Parów itp.). Chciałbym także objąć tym pojęciem obcojęzyczne przekłady tekstów polskojęzycznych i metateksty niepolskojęzyczne nawiązujące do tekstów polskich.

Otóż chciałbym tu przykładowo wymienić tylko parę z wielu zagadnień, w dyskusji nad którymi mogą służyć teksty polskie. Są to – jeśli je podać w postaci słów-kluczy – historia, Europa, naród i judaica.

Na I Kongresie Badaczy Dziejów Polski w 2007 roku powiedziałem: „Znaczenie Polski w historii Europy, a nawet świata, jest nieporównywalnie większe niż w kulturoznawstwie, literaturoznawstwie czy lingwistyce – przynajmniej z perspektywy japońskiej”. Mówilem wtedy także:

historia Polski bowiem dotykała cały czas nie tylko historii Europy jako zbioru zarejestrowanych faktów, lecz także jądra tego, co nazywamy europejskością [...] historia Polski [...] – dotyka samego pojęcia Historii, uprzedmiotowionego, upersonifikowanego, wysublimowanego przez Europejczyków, dotyka także zagadnienia ich specyficznej świadomości historycznej, czy to jednostkowej czy to zbiorowej (Sekiguchi 2010a)

Sądzę, że dopóki naszą historyczną wyobraźnią włada dziewiętnastowieczna historiografia, czyli jeśli posługując się pojęciem „historii” chcemy przede wszystkim rozumieć i tworzyć historię „narodów i państw”, to siłą rzeczy „sprawa polska” – sprawa narodu „uwikłanego w historię” (używając ulubionego przez Polaków zwrotu, nieprzekładalnego na japoński) – zajmuje centralne miejsce w dziejach Europy nie tylko z punktu widzenia japońskiego, lecz ogólnoswiatowego. „Rola Polski w dziejach rewolucji europejskich jest szczególna. [...] Zaiste, Polska nie jest takim krajem jak inne. Z punktu widzenia rewolucji jest ona zwornikiem gmachu Europy” (Engels 1971, 321–22). W tym londyńskim przemówieniu z roku 1876 Engels używa słowa „rewolucja”, ale tak naprawdę chodziło mu bardziej o walkę o narodowo-państwową niezawisłość aniżeli o wertykalną walkę klas. Zresztą jego słynny artykuł *Klasa robotnicza a kwestia polska* znakomicie ilustruje nowoczesną obsesję europejską polegającą na nierozzerwalności pojęcia historii z pojęciem narodu. Wedle tego *idée fixe* tylko „historyczne narody”, czyli narody, które mają historię, mają prawo do narodowego, odrębnego i niezależnego bytu. O koncepcji narodu jednak za chwilę.

Następnie Europa. Możliwe, że cywilizacja europejska znajduje się już w stadium po swoim apogeum. Ale zostaje ona ciągle jednym z najważniejszych przedmiotów rozważań i dociekań dla ludzkości. Nauka o Europie w ujęciu całościowym jest ważna, a nawet ryzykuję twierdzenie, że holistyczne podejście do syndromu Europy jest teraz konieczne jak nigdy. Dlatego też użyteczny jest taki nowy termin, jak „europeistyka”, abstrahując od różnicy w jego znaczeniu zależnie od rejonu świata. To nie tylko Unia Europejska, lecz cały świat potrzebuje tej nauki.

Przypomnijmy sobie, że w wielu krajach świata naukę humanistyczną o Europie monopolizowali nauczyciele wykształceni w paru zaledwie

narodowych filologiach, czyli angielski, romański, germański, oraz historycy ze znajomością angielskiego, francuskiego i niemieckiego. Wyglądało to tak, jak gdyby reprezentowali Europę tylko Anglicy, Francuzi i Niemcy. Rusycyści w sprawie Europy wypowiadali się tylko od czasu do czasu jako obserwatorzy czy dalecy kuzyni Europejczyków. To ewidentne następstwo polityczno-gospodarczego podboju świata w dziewiętnastym wieku przez mocarstwa europejskie i modernizacji życia człowieka, która postępowała dalej przez wiek dwudziesty.

W ciągu jednak ostatnich lat drastycznie zmalała liczba zarówno studentów, jak i nauczycieli języka niemieckiego i francuskiego. Znikają kierunki germanistyki i romanistyki, a powstają europeistyki. Jeśli to się dzieje rzeczywiście w myśl odejścia od ulomnego redukcjonizmu polegającego na mocarstwowej reprezentacji ku zdrowemu holizmowi w nauce o cywilizacji europejskiej, to dobrze. W istocie jednak tak nie jest, lecz teraz tę sprawę pomijam.

W europeistyce idea Europy naturalnie stanowi centralne zagadnienie nauki i rzeczywiście jest ono już dość dobrze zbadane. Moim zdaniem jednak zostało jeszcze mnóstwo nieczytanych przez europeistów, bo nie są tłumaczone, tekstów polskich, które mogłyby wiele wnieść do badań nad tym zagadnieniem.

W Polsce konceptualizacja Europy i europejskości nastąpiła bardzo wcześnie – bodajże wcześniej niż u wielu narodów zachodnioeuropejskich – i nagromadził się na polskich ziemiach w ciągu wieków ogrom dokumentów traktujących o pojęciu Europy. W tym oczywiście nie ma nic dziwnego, bowiem Polacy mieli cały czas świadomość, że żyją na granicy, w Sarmacji rozciągającej się na krańcach Europy i Azji. Właśnie w analizie retoryki i mechanizmu dualistycznego światopoglądu, jaki pokutuje i obowiązuje do dziś w świecie, mającego swój pierwowzór przede wszystkim w greckich tekstach o wojnach perskich, czyli dychotomii typu: Europa *versus* Azja, Wschód *versus* Zachód, despotyzm *versus* demokracja, niewolnictwo *versus* wolność, teksty polskie oferują istny skarbiec materiałów i świadectw do wykorzystania.

Podczas gdy koncepcja Europy jest dobrze opisana i komentowana, poważnie zaniedbane są natomiast badania nad procesem wyimaginowania jej negatywu wywoływanego po to, aby nakreślić i nadać jej wyrazisty kontur; nad mechanizmem przywoływania antagonistki na scenę w celu upiększania samej bohaterki. „Wie, żeś Wasza Królewska Mość z tych poszedł, przed którymi drżała Azyja” – to nie cytat z powieści Sienkiewicza, lecz z Orzechowskiego tzw. drugiej *Turyski* z roku 1544 według polskiego przekładu

wydanego w roku 1590 (Orzechowski 1961, 54). Po metonimizacji wyrazu, zrazu geograficznego, „Azja”, nastąpiła dalsza „jej” personifikacja, która odtąd pięknie ewoluowała i postępuje po dzień dzisiejszy w świecie języka polskiego.

Nie tylko Polacy, lecz wszystkie narody europejskie – ba, świat cały za ich śladem – odziedziczyły schedę retoryki geografii imaginacyjnej Herodota i Arystotelesa, i pieczołowicie jej hołdują. Natomiast tak się złożyło, że nad tę geopolityczną wrażliwość ludu zamieszkałego przy granicy z „Azją” nałożono jeszcze poczucie świętej misji bronienia całego chrześcijaństwa przed pogaństwem. Nigdzie indziej tak mocno i uporczywie nie działała także do dziś owa ideologia przedmurza – najpierw chrześcijaństwa, a później Europy. To ten właśnie szczególny los tekstów polskich wyróżnia je jako znakomite materiały do studiowania idei Europy. Bowiem retoryka *antemurale* wobec wszelkich ujemnych cech należących do nie-Europy jak najdobitniej pokazuje samo określenie, autoportret Europejczyków, logikę i struktury europeizmu, jednocześnie bezlitośnie obnażając stan wiedzy Europejczyków na temat świata. Toteż przynajmniej reprezentatywne prace Janusza Tazbira na ten temat powinny figurować w lekturze obowiązkowej europeistyki – i to wszędzie na świecie.

Jeśli chętnie posługiwali się antropomorficzną postacią Europy integraliści i klasycy, to separatyści i romantycy często chcieli widzieć w „narodzie” osobę-podmiot. Bezimienny „naród” przybierał imię pisane z dużej litery. Powstało wiele narodów w Europie i daleko poza Europą. Omawianie koncepcji narodu naturalnie wykracza poza ramy europeistyki. Pojęcie narodu stanowi jeden z kardynalnych przedmiotów dyskusji i badań w wielu dziedzinach nauki. Jesteśmy świadomi już od dawna poważnych i wielorakich skutków przenikania nowoczesnej idei narodowości lub państwa narodowego do niemal wszystkich społeczności świata. W ramach ogólnej humanistyki napisano na ten temat już bardzo dużo. Uważam jednak, iż istnieje wiele wartościowych tekstów polskich, mogących inaczej, niż działo się to dotychczas, naświetlać problematykę narodu i narodowości, niemniej ciągle niedostępnych, niefunkcjonujących w światowym obiegu. Przyczyna ich nieobecności na rynku, ich niewykorzystywania jest raczej prosta. Po prostu te cenne teksty są w zbyt wysokim stopniu zaszyfrowane i nieczytelne. Oczywiście chodzi przede wszystkim o polską literaturę tzw. romantyczną i sporą część późniejszych tekstów wobec niej pochodnych.

Pozwolę sobie tu jeszcze raz na autocytat:

literatura polskojęzyczna zaczęła się usamodzielniać definitywnie – i nieodwracalnie? – po powstaniu listopadowym, bowiem rzeczywistość, którą odtąd Polacy zaczęli przeżywać, już nie dała się opisywać w innych językach. Stan narodu pozbawionego suwerenności państwowej w wieku największego nasilenia nacjonalizmu i darwinizmu społecznego u Europejczyków to rzecz niesłychana, anomalia, wyjątkowy stan zagrożenia przede wszystkim psychologicznego, jakiego ani język francuski, ani niemiecki, ani angielski nie znały. [...] Zmuszona bowiem do samodzielnego poszukiwania nowego języka, literatura polskojęzyczna wkrótce została hermetycznie zamknięta. Stała się nieczytelną dla czytelnika zewnętrznego, to znaczy, nieprzekładalną na inne języki. Niezwykle intensywny proces autopoietyczny wytworzył przestrzeń w stopniu najwyższym zorganizowaną jak szczelny kokon. System kodów zamknął się doskonale (Sekiguchi 2010b, 255).

Ponieważ „literatura wyciągnięciem jest na jaśnią myśli narodu. [...] naród jedynie tylko w literaturze ma swoją refleksję (Mochnacki 1923), na przestrzeni stulecia, a właściwie o wiele dłużej, żmudnie, uporczywie wypracowywano językiem polskim rozmaite narracje i teorie, w których wszechobecnym – jawnym czy skrytym – i najważniejszym tematem był naród. Obsesja na jego punkcie, ruminacja myśli o nim kazała jeszcze w 1912 roku Stanisławowi Brzozowskiemu wyrzec:

Naród jest związkiem psychiki z bytem: bytowe znaczenie jej jest w nim, z niego wyrasta. Nie może ona odnaleźć życia dla siebie poza nim. Wszystko, co wydaje się pierwotniejszym od narodu, jest faktycznie późniejszym od niego. Wszystkie „bytowe” kategorie są momentem narodowego dziejowego życia – lub też przeciwnie momentami wynarodowienia, etapami rozkładu narodowej duszy: ale ona jest najgłębszą formą rzeczywistości, z jaką pozostajemy w bezpośrednim stosunku (Brzozowski 1910).

W rezultacie zaczyna się wydawać, zwłaszcza patrzącemu jako osoba postronna, z dalekiej perspektywy na całokształt nowoczesnych tekstów polskich, jak gdyby jego prawdziwym autorem był sam Naród; jak gdyby „on” to wszystko sprawił.

Maria Janion napisała o polskim romantyzmie, że „stworzył wcale nie przejściową i partykularną, lecz uniwersalną formułę kultury” (Janion 2000, s. 6). Niemniej, teksty polskiego romantyzmu same w sobie nie są uniwersalne. Są wysoce ezoteryczne. Nawet sama nomenklatura często dziwi zewnętrznego obserwatora, któremu romantyzm polski wydaje się być bardziej

wynikiem mutacji aniżeli normalnym odgałęzieniem ogólnoeuropejskiego nurtu o tej nazwie. Tę odmienność tekstów polskich niewątpliwie można przypisać owej wyjątkowości – jeszcze raz przytaczając słowa Janion – „tej całkowicie i nieskończenie nowej, a nawet przerażającej sytuacji” (Janion 2000, s. 5), w której rzeczywiście znaleźli się Polacy w XIX wieku, a także później jeszcze.

Wobec tego dlaczego mamy, my ludzie niepolskojęzyczni, czytać te teksty? Jaki pożytek będzie z ich lektury? Otóż ważne jest to, że one się borykały, zmagaly nieustępliwie z problemem narodowej podmiotowości i w końcu z nim uporały. A, jak wcześniej sygnalizowano, kwestia idei i świadomości narodowej jest jak najbardziej uniwersalną i ciągle aktualną sprawą dla każdego człowieka w świecie. Choć rozwiązania *à la polonaise* problemu, literackie recepty na niego nie są wszędzie stosowalne, nowoczesne teksty polskie, jako zapiski i świadectwo, doskonale wręcz ukazują mechanizm psychiki w warunkach ekstremalnych, nakreślają możliwe granice biegunów, do jakich umysł ludzki może dochodzić. Aby jednak teksty polskie uzyskaly taki nowy walor epistemologiczny i uniwersalną użyteczność, muszą być przekładane na angielski lub na język funkcjonujący w danym środowisku czytelniczym. Nie zapomnijmy, że oczywiście w tym procesie translacji tekst przeważnie traci siłę terapeutyczną i swoje oryginalne walory, tak zwane literackie, czy też estetyczne. Zresztą chodzi nie tylko o teksty uważane za literaturę. W tym samym kontekście, nazwijmy go dla wygody kontekstem dyskusji o pojęciu narodu, równie interesujące są teksty z dziedziny sztuki plastycznej, takie jak na przykład słowa Grottgera i Matejki, a z pola muzyki np. polemiczne eseje Szymanowskiego z pierwszych lat po I wojnie światowej.

Istnieje zatem kontekst, w którym na przykład *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* są ważniejsze niż *Pan Tadeusz*. Nie tylko zresztą dzieła Wieszcza, ale na przykład prelekcja Brodzińskiego zatytułowana *O narodowości Polaków* i inne teksty reprezentatywne dla polskiego mesjanizmu narodowego stanowią niezwykle cenne źródła dla tych, którzy dociekają pojęcia narodu i logiki nowoczesnego nacjonalizmu. Zwłaszcza gdy religijne podłoże tego rodzaju historiozofii, jej progresywizm cechujący religie abrahamowe są obce dla wielu czytelników na świecie. Ponadto jeszcze specyficznie nowotestamentowa retoryka „Męki i Odkupienia” Chrystusowego jest zgoła niezrozumiała dla osób spoza pewnego kręgu cywilizacji (może z wyjątkiem chrześcijan). Teksty pióra polskich romantyków – zwłaszcza te sprowokowane powstaniem listopadowym – oferują rewelacyjne klucze do zrozumienia zjawisk. *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* i *O narodowości Polaków* mają jeszcze tę zaletę, że są pisane prozą i nawet w przekładzie niewiele

tracą na wartości merytorycznej. Prawie mogą więc służyć za karty podręcznika do dziewiętnastowiecznej historiozofii europejskiej. Ponieważ koncepcja mesjanizmu narodowego była „szczególnie rozpowszechniona i wyjątkowo wszechstronnie rozwinięta w Polsce” (Andrzej Walicki), to pod tym względem teksty polskie nie mają sobie równych, co z kolei podnosi ich wartość.

Teraz parę słów o użyteczności tekstów polskich dla studiów żydowskich. Na tematy żydowskie publikuje się książki, kręci filmy nieustannie i w dużych ilościach. Niemniej jednak mam wątpliwości co do końcowego efektu edukacyjnego u ich odbiorcy. Prawdę powiedziawszy, nie szukałem sondaży na ten temat przeprowadzonych w skali światowej i swoje stwierdzenie opieram tylko na ograniczonych doświadczeniach i obserwacjach, lecz wydaje mi się po pierwsze, że istnieje dysproporcja między wiadomościami o dwudziestowiecznej tragedii Żydów europejskich a wiedzą o ich dziejach do momentu tejże tragedii. Po drugie, odnoszę wrażenie, że zostaje jeszcze wiele niewykorzystanych, nienaświetlonych judaiców polskojęzycznych oraz ich pochodnych. Być może można by powiązać te dwie sprawy.

Każdy wykształcony człowiek we współczesnym świecie zna słowo Auschwitz, a nawet może wie, że obóz znajdował się w obecnej Polsce i choć zapewne mniej, ale wielu ludzi ma w swoim słownictwie odpowiednik wyrazu „holocaust”. Możemy założyć więc, że wszyscy wiedzą, jaki los spotkał europejskich Żydów podczas II wojny światowej. Natomiast mało kto posiada wiedzę na temat dziejów Żydów przed Zagładą, choćby nawet o tym, że właśnie na terenach dawnej Rzeczypospolitej żyła największa w świecie populacja Żydów – według Marxa i Engelsa dzięki liberalizmowi polskiemu, a według Bismarcka przez „beztroskę polskiego charakteru”.

Tak się dzieje w dużej mierze z powodu szkolnych podręczników do historii czy do geografii świata, w których przeważa polityczna taksonomia i kartografia koncentrująca się na rysowaniu granic państw i ich zmian oraz na mapach wojen, a w których niekiedy wyczuwa się dobitny prezentyzm autorów, już nie mówiąc o państwowej ingerencji i cenzurze. W procesie edukacji więc przeciętny uczeń za pomocą takich podręczników nigdy się nie dowiaduje o historii europejskich Żydów, którzy mając inny tryb egzystencji niż inne narody, nie byli widoczni na mapach państw w Europie.

Odkładając nawet na bok problem tego rodzaju dysproporcji w powszechnej wiedzy z zakresu studiów żydowskich, nikt chyba nie kwestionuje ich wagi jako dyscypliny naukowej. Wszystkie dwudziestowieczne światowe zjawiska kulturalne, naukowe, polityczne, ekonomiczne wręcz zmuszają nas do studiowania tej nauki i uwzględnienia jej dorobku, a olbrzymie są prze-



cież zasoby wiadomości, jakich mogłyby dostarczyć w tej dziedzinie teksty polskie. Czy to nie w Polsce stworzono od średniowiecza począwszy najwięcej na świecie tekstów o Żydach, choć języki i media były różne? A w nowoczesnej już literaturze polskiej czy był ktoś, kto nie pisał, nie wzmiankował o Żydach? Ktoś, kto mógł nie używać słowa „Żyd” w swojej twórczości do II wojny światowej – właściwie nawet i dłużej? Omijanie tego słowa było chyba niemożliwe. To tak, jakby ktoś w dawnym polskim mieście usiłował nie widzieć synagogi, która czasem stała nawet *vis-à-vis* kościoła czy cerkwi.

Przypuszczam, że pod tym względem ciągle brakuje tekstów polskich w obecnych studiach, w których próbuje się omawiać judaica i dotyczy to wielu krajów świata. I tu napotykamy na problem braku polonistów – polonistów, którzy by mogli udostępnić owe ezoteryczne teksty szerszej publiczności lokalnego społeczeństwa; polonistów o szerokim horyzoncie myślenia i o odpowiednim wykształceniu humanistycznym.

Na koniec jeszcze raz podkreślam kontekstową różnicę aksjologiczną funkcji tekstów polskich. Jeśli nazwiemy teksty funkcjonujące na polonistyce tekstami „polonistycznymi”, to teksty polskie jako teksty „pozapolonistyczne”, czyli np. europeistyczne i judaistyczne, mają zgoła inne wartości – przede wszystkim poznawcze, o wiele mniej estetyczne, już nie mówiąc o walorze ludycznym. Nie zapomnijmy o tym, że przekraczając ramy polonistyki w kierunku europeistyki i dalej humanistyki ogólnej lub *Weltliteratur*, teksty polskie mogą funkcjonować jedynie w przekładzie, a nie w oryginale, przy czym wychodzą nie tylko poza granice języka polskiego, lecz także poza narodową aksjologię i systematykę. W kontekście światowym nowożytna kategoryzacja i hierarchizacja gatunków obowiązująca w Polsce staje się mniej ważna, jeśli w ogóle nie traci znaczenia. To jest banal, ale zdaje mi się, że często o tym zapominamy.

*À propos* tego odejścia od krajowej aksjologii pozwolę sobie na jedno wspomnienie. Otóż już dawno temu, gdy powiedziałem przyjacielowi z Polski, że tłumaczę na japoński *Historię literatury polskiej* Miłosza, kolega skomentował moją wypowiedź pytaniem retorycznym z miną wyrażającą zdziwienie, raczej zbliżone do dezaprobaty: „Czy nie lepiej jednak przetłumaczyć Krzyżanowskiego?”. Nawiasem mówiąc, mój przyjaciel, polonista z wykształcenia, jest obecnie profesorem na uniwersytecie polskim. Podówczas nie było żadnych kompendiów historii literatury polskiej po japońsku. Chodziło więc o taką kwestię: jeżeli sami nie napiszemy książki, to którą historię należy przetłumaczyć jako pierwszą dla szerszego kręgu czytelników japońskich? Jeśli mamy wybrać tylko jedną książkę do tłumaczenia, to na

pewno Miłosza, a jeśli będzie następna podobna okazja, to dopiero Krzyżanowskiego – taka była moja myśl. Prawdę mówiąc, nie ulegało wątpliwości, że się nie znajdzie taki wydawca-dobrodziej, który by wydał drugą historię literatury polskiej. Natomiast mój przyjaciel jako Polak miał ustalony właśnie odwrócony porządek przyznawania priorytetu. Podejrzewam ponadto, że nie czytał tej książki Miłosza. W *Historii literatury polskiej*, napisanej w języku angielskim dla czytelników amerykańskich, przede wszystkim zaś dla studentów, Miłosz jest znakomitym, niezrównanym *cicerone* dla tych, którzy nie znają polskiego, a zamierzają zwiedzać ogród słów polskich. Historie literatury polskiej Krzyżanowskiego czy Kleinera powinien znać tłumacz-polonista, lecz ogólna publiczność nie musi ich znać.

Rzuciłem w tym referacie hasła takie jak: przedmurze i mesjanizm. Zapewne dla uszu Polaków czy polonistów musiały brzmieć strasznie anachronicznie i mocno trącić myszką. Niemniej jednak teksty tworzące i opisujące owe syndromy doprawdy rzucają nowe światło na uniwersalne zagadnienia, z jakimi ludzkość się zmagą, a przez to mogą odgrywać inną, czyli nową a ważną rolę w kontekstach pozapolonistycznych.

Reasumując zatem, powtarzam – trzeba kształcić więcej polonistów – i może już nie misjonarzy, ale tubylczych polonistów o szerokich horyzontach, najlepiej tej miary, co Rolf Fieguth czy Cheong Byung Kwon, albo biorąc przykłady znowu z sąsiedniej dziedziny – Timothy Snyder czy Norman Davis.

[Niniejszy tekst był wygłoszony 11 lipca 2012 r. na V Kongresie Polonistyki Zagranicznej w Uniwersytecie Opolskim.]

## Literatura

- Brzozowski S., 1910, *Legenda Młodej Polski. Studya o strukturze duszy kulturalnej*, Lwów. Tekst zdigitalizowany: <http://literat.ug.edu.pl/legenda/index.htm#spis> [dostęp: 16.03.2013].
- Engels F., 1971, *Przemówienie wygłoszone podczas obchodu rocznicy powstania styczniowego 22 stycznia 1876 roku w Londynie*, w: Śliwiński J., red., *Marks i Engels o Polsce*, Warszawa.
- Janion M., 2000, *Romantyzm a początek świata nowożytnego* [pierwodruk 1974], w: *Gorączka romantyczna. Prace wybrane Marii Janion*, tom I, Kraków.
- Mochnacki M., 1923, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, oprac. Życzynski H., Kraków. Tekst zdigitalizowany: <http://literat.ug.edu.pl/mochnac/index.htm#spis> [dostęp: 16.03.2012].
- Orzechowski S., 1961, *Turczyka druga do króla Polski Zygmunta*, w: Nadolski B., red. i oprac., *Wybór mów staropolskich*, Wrocław.
- Sekiguchi T., 2010a, *Polska znakiem wyobraźni Historii*, „Kwartalnik POLONICUM”, nr 10.
- Sekiguchi T., 2010b, *Z „Panem Wołodjajewskim” do Kamiénca – Inne spojrzenie na „Trylogię” Henryka Sienkiewicza*, w: Sekiguchi T., red., *Spotkania Polonistyk Trzech Krajów – Chiny, Korea, Japonia. Rocznik 2009*, Tokio 2010.

### Polish Texts in Non-Polish Studies Oriented Contexts

Texts that either come from Poland or are used in thinking about Poland can sometimes be very useful in research and discussions that go far beyond the traditional formula of Polish Studies. The author of this article suggests four disciplines for research: the concept of history, Europe, nation and Judaica. Polish texts are needed in these fields and reading them is often essential. Polonists are generally not fully aware of the importance of Polish texts in such contexts and the number of translations of many important Polish texts is still insignificant. The author of the article postulates a change in Polonists' perspectives.

**Key words:** Europe, history, Judaica, nation, Polish Studies